DO

EMIGRACYI POLSKIEJ,

KOMMISSYA ADMINISTRACYJNA.

Obywatele!

W ważnym dla sprawy publicznej przedmiocie odzywamy się do was, — w przedmiocie połączenia Zjednoczonej Emigracyi i Towarzystwa Dem.; o pomyślnym jeszcze niewątpimy skutku, pomimo gwałtowności attaku przez Centralizacyją na Zjednoczoną Emigracyją wymierzonego, pomimo potwarzy rzuconych na zasady, godność, charakter związku naszego, pomimo wyraźnie odsłonionego zamiaru jego roztrącenia, — bo widzimy konieczną połączenia potrzebę i mamy zaufanie w rozsądku publicznym.

W ostatnim numerze Wywodu Słownego odparliśmy pierwszy attak Centralizacyi; — lecz kiedy numer był pod prassą otrzymaliśmy wiadomość iż Centralizacyja rozpisała okólnik do sekcyj, w którym przedstawia Zjednoczoną Emigracyją jako rozbitą i poleca wciąganie zdolniejszych i czynniejszych członków do Tow. Dem. W tym celu nakazuje podobno Sekcyjom otwarcie swoich posiedzeń, wezwanie członków Emigracyi Zjednocyonej na publiczne konferencyje.

Twierdzeń o rozbiciu i upadku Zjednoczonej Emigracyi zbijać niemamy potrzeby, tak są bezzasadne i śmieszne. Powiedzieliśmy, i teraz wyraźnie powtarzamy, iż Centralizacyja rozmyślne popełnia kłamstwo, — bo wie iż niedawno stowarzyszenie nasze występowało poważnie i silnie, robiło czego żadna fakcyja, żadna koteryja robić niepoważyła się i niemogła. Pytamy czém byłaby manifestacyja Londyńska bez udziału gmin? Kto stawia opór, kto walczy najśmielej, najotwarciej partyją monarchiczną? Właśnie związek któremu Centralizacyja zaprzecza wiary demokratycznej a nawet miłości Ojczyzny.

Centralizacyi idzie o dwie rzeczy: o *siebie* najprzód, — powtóre o rozbicie Zjednoczonej Emigracyi, którą bardziej nienawidzi niż wszelkie na świecie arystokracyje.

Zjednoczona Emigracyja chciała od początku, jej Komitet chce dzisiaj, ukonstytuowania w jedną całość *Demokracyi Polskiej*: zamiar szlachetny i podobny do wykononia, gdyż, podług zeznania samej Centralizacyi demokracyja otrzymała większość, zwyciężyła. Rząd i związek nasz pragną połączenia braterskiego, zupełnego, — nie przez dezercyją z jednego do drugiego obozu, lecz przez zlanie się dwóch związków, — nie przez poddanie się tej lub owej władzy, lecz przez wybór wspólnej władzy.

Centralizacyja otrzymała w tym duchu wezwanie braterskie od Komitetu Narodowego, wezwanie które było skutkiem dawno znajomych życzeń związku naszego i prawdziwego pojęcia sprawy Narodowej. Lecz więcej powiemy: połączenie jest życzeniem kraju; Komitet otrzymał z kraju zawiadomienie iż Centralizacyi nakazano pracować nad połączeniem Emigracyi Zjednczonej i Towarzystwa, dla ukonstytuowania w jednę całość Demokracyi Polskiej.

W obec niedwuznacznych, najpełniej demokratycznych manifestacyj związku naszego, w obec życzeń niewątpliwych Narodu, — co robi Centralizacyja? — Zamiast odpowiedzieć po bratersku, na braterskie wezwanie, — zamiast przychylić się do porozumienia, starać się o ułożenie punktów ugody i nierozerwalnego sojuszu; — szkaluje Zjednoczenie, szkaluje rząd jego, a Sekcyom daje rozkaz powoływania zdolniejszych do dezercyi. Jaki jest cel Centralizacyi? czy wie gdzie dąży? czy wie dokąd doprowadziłaby Emigracyją jej polityka, gdyby wykonaną być mogła? Gdyby massa Emigracyi była nawet zoboiętniona, uśpiona, bez wiary i serca, jak ją Centralizacyja fałszywie przedstawia, — dezercyja zdolniejszych zostawiła by tę massę na łasce króla lub wodza *de facto*.

Lecz powtarzamy, twierdzenia Centralizacyi są mylne: massa emigrantów gorąco kocha Ojczyznę i zasady narodowe republikanckie, demokratyczne; ślepy, kto tego niewidzi, bez serca jest, kto tego nieczuje! — Polityka Centralizacyi mylna była i szkodliwa, i dziś jest taka: czyż to jej, rządowi demokratycznego Towarzystwa przystało massę odpychać od obowiązku narodowego, jak gdyby niewiedziała iż massa, lud, to właśnie demokracyi potęga? My, mamy myśl, mamy stanowisko, dumnie powtarza, którego opuścić się niegodzi, — do nas należy przygotowanie dzieła, — nierozumne massy pójdą za nami. Demokratyczna Centralizacyja potępia, — i my potępiamy, arystokracją urodzenia i pieniędzy, — jakże się to dzieje iż na mocy własnego dla siebie uwielbienia, uznaje siebie arystokracyją rozumu, zdolności, poświęcenia? Czy ma na to mandat od ludu? W prawdziwej demokracyi każdy ma obowiązek służenia rzeczy publicznej, a zatem prawo do udziału w niej; zdolniejsi członkowie Zjednoczenia, niedadzą się uwieśdź pochlebstwem, nieodstąpią prawdziwej demokratycznej chorągwi.

Centralizacyja otwiera posiedzenia Sekcyj, jako środek zachęcania do dezercyi; cieszymy się z tego, bo nielękamy się dezercyi, a w tym czynie widzimy zniesienie systemu odrębnego działania. To dobrze! przeciwnikom nawet lubimy oddać sprawiedliwość. Lecz przypomnieć nam wolno iż większa połowa członków Tow. — ci sami ludzie których Centralizacyja lubi menerami i szlachtą mianować, — wyrzucona została z Tow. za to iż domagała się zniesienia systemu odrębnego działania, publiczności posiedzeń, dla ukonstytuowania w jeden związek Demokracyi Polskiej.

Centralizacyja zmienia swą politykę, a raczej taktykę; to dobrze, powtarzamy. My, związek i rząd naszchcieliśmy wczora czego dzisiaj chcemy: ukonstytuowania większości demokratycznej, któraby wszytkim partyjom, anty-narodowe wyznającym opinije, nakazała milczenie; — od członków Tow. nieżądamy *dezercyi*, chcemy *połączenia!*

Połączenie to prędzej czy później nastąpić musi, bo jest w naturze rzeczy, — jak rozdział, przy którym obstaje Centralizacyja, jest monstrualném zjawiskiem. Do was, Obywatele, należy w wielkiej części wykonanie tego dla sprawy narodowej użytecznego czynu. Tryb postępowania Gmin ku temu celowi jest bardzo prosty i szlachetny, jak proste i szlachetne chęci związku całego.

Centralizacyja poleciła Sekcyjom otworzyć posiedzenia; posiedzenia Gmin są dawno publiczne. Rzecz prosta: wezwani na Konferencyją członkowie Zjednoczonej Emigracyj przyjąć ją powinni, nie pojedynczo, lecz na wspólném, publiczném, Gminy i Sekcyi posiedzeniu. Tam niech oś-

wiadczą iż gotowi są do połączenia, rozdział albowiem dawno uważali jako szkodliwy sprawie narodowej; — niech oświadczą iż niewymagają dezercyi i do dezercyi sami na kłonić się niedadzą, lecz gorąco pragną braterskiego połączenia, a tego widzą łatwość wielką, skoro oba związki zapisały na swoich chorągwiach: *niepodległość Polski całej, zasady demokratyczne, rząd republikancki*, — skoro *braterstwo* jest pierwszém ich wiary prawidłem, a tego prawidła zastósowaniem jest *jedność*. Sposób jakim do połączenia przyjśdź można jest równie prosty: wyznaczeni od Komitetu i Centralizacyi pełnomocnicy ułożą jednę ustawę zgodzą się na jednę dla związków połączonych nazwę, — i pracę swoją przedstawią do zatwierdzenia władzom naczelnym, a następnie, połączonym gminom i sekcyjom, — które nakoniec, do wyboru jednego rządu przystąpią.

Jeśli w tym duchu, połączone ku bratniej naradzie, Gminy i Sekcyje przedstawią do Komitetu i Centralizacyi wezwania, przeświadczeni jesteśmy, iż połączenie Demokracyi Polskiej, którego, jak powiedzieliśmy, wymaga *loika* i *miłość Ojczyzny*, niebawem nastąpi.

Kończąc nasze odezwanie się, winniśmy uprzedzić Was, Obywatele, iż w takim jak dopiero wyłożyliśmy duchu, zrobili propozycyją dwaj członkowie Zjedn. Emigracyi, na konferencyją wezwani przez jednego członka Towarzystwa; w tym samym braterskim duchu była posłana Centralizacyi od Komitetu odezwa. Jesteśmy mocno zasmuceni iż przy zrozumianej nakoniec potrzebie zniesienia systemu odrębnego działania, przy wyraźnem życzeniu patryotów Polskich, Centralizacya — przerażona coraz widoczniejszém objawianiem się porządku i siły Zjedn. Emigracyi, a naglona przez wezwanie z kraju do postąpienia ku niej, — puściła się drogą osobistych rekryminacyj, jak gdyby w obec klęsk narodowych godziło się o osobistą troszczyć pozycyą? — iż powołuje do dezercyi, to jest szuka sposobów rozbicia najmocniejszego Demokracyi Polskiej stowarzyszenia, zamiast pracować nad braterskiém połączeniem, które nastąpić powinno bez ubliżenia, bez poniżenia żadnego z dwóch związków, bo takie tylko połączenie stałém być może. Mamy nadzieję iż członkowie Gmin i Sekcyj po bratniej naradzie dokonają czego Centralizacyia rozumieć i dokonać niechce.

Uprzedzamy Gminy iż, przez wzgląd na obecne wypadki, Komitetowi Narodowemu przełożyliśmy potrzebę odłożenia terminu wyborów.

Przyjęto na posiedzeniu Kommissyi Administracyjnej, Paryż dnia 29 Lipca 1844 r.

Sekretarz: Napoleon Szuniewicz.

LIST

Ob. L. CHODŹKI, do Członka Komitetu Narodowego

W. Zwierkowskiego.

Szanowny Walenty,

Pośpieszam z odpowiedzią na twoje zapytanie w przedmiocie urywków, z twej prywatnej korrespondencyi, wydrukowanych w *Demokracie* z d. 23 Lipca 1844. Dziennik ten raz twierdzi że listy twoje prywatne miały bydź złożone do *Archiwum Zjednoczenia* a przeto stały się *własnością publiczną*, i twierdzi powtórnie że *przypadkiem wpadły* w jego ręce. Sam więc wykazuje sprzeczność w twierdzeniu, a przez to udowadnia niewiarogodność.

Jako Archiwista *Zjednoczenia*, oświadczam iż *Archiwum* to przez Komitet mnie poruczone składa się jedynie z Akt i druków byłéj *Kommissyi Korrespondencyjnej*, z Poitiers nadesłanych, z których nawet część potrzebna do codziennego zajrzenia, znajduje się przy *Kommissyi Administracyjnej* i przy *Komitecie*. Wtém Archivum żadne listy prywatne złożone nie zostały, a więc i twoje nieznajdują się bynajmniej. Jeżeli więc listy twoje wpadły w ręce redakcyi *Demokraty*, to niemogło stać się inaczej jak przez kradzież, podstęp lub zdradę zaufania.

Spodziewam się że sam uznasz za dostateczną odpowiedź moją, i wierzaj mi iż równie jestem oburzony na postępek który podaje fałsz za prawdę, ogłaszając wyimki z poufnych listów, a które gdyby w całości były wydrukowane, zapewne miałyby inne znaczenie. Ucieczka do tych sposobów, niepomoże ale zaszkodzi autorom i wykaże w całém świetle dążność *Demokraty*.

Paryż dnia 27 *Lipca* 1844 r.

Szczerze cię pozdrawiam,

Leonard Chodźko.

EMIGRACYIA POLSKA I CAR MOSKIEWSKI W ANGLII.

(*Dalszy ciąg.*)

Pod tytułem jaki Gmina Londyn dała swojemu pięknemu rapportowi o manifestacyi Polskiej, w czasie pobytu Cara w Anglii, umieszczamy, w ciągu dalszym, kazanie Księdza Brzezińskiego, miane d. 8 Czerwca, w rocznicę zgonu Klaudyi Potockiej. Czynimy to na żądanie Gminy Epinal, (patrz niżej § 2gi pisma tej Gminy), a czynimy tém chętniej iż wyrzeczone przez nią słowo uwielbienia dla czci-godnego kapłana, zupełnie naszym odpowiada uczuciom.

Umieszczamy dalej odezwę Komitetu Narodowego do Emigrantów w Anglii, a nakoniec pisma w tém samym przedmiocie od Gmin Châteauroux i Epinal, z wielu względów na uwagę zasługujące.

KAZANIE X. BRZEZINSKIEGO W ROCZNICE ZGONU KLAUDYI POTOCKIEJ.

« *Od północy przyjdzie złe na wszystkie obywatele ziemi* »

(Jeremiasz I — 14.)

« Bracia! Przybycie do Anglji Cara w epoce w której wypada rocznica żałobnego obchodu za duszę czcigodnej patrjotki naszéj Klaudji Potockiéj, było mi powodem zwołać was, pomodlić się i przemówić w myśli, jaką mi przyjęcie Samodzierzcy w tym kraju nastręczyło. Może też okoliczność ta przyłoży się do skuteczności przestróg i napomnień moich. Wiem bowiem, że nie ma serca polskiego któreby się na wspomnienie cnót nieodżałowanej Klaudji naszej nie wzruszyło, nie rozkwiliło. Może ona nawet sama cieszy się już dzisiaj chwałą błogosławionych, i może poprze modlitwą swoją błagania nasze, a podług Jakóba (v-16)

apostoła « *Sprawiedliwego modlitwa wiele waży!* » — Powtarzając założone wyrazy proroka który przepowiedział że *od północy przyjdzie złe na wszystkie obywatele ziemi*, należy zatem mieć się na baczności, aby to złe nie przyprawiło nas o zgubę jak pierwej — należy pamiętać zawsze i wszędzie że jesteśmy jedyną narodową gwardją odwagi i czynów szlachetnych. — Patrzcie! oto złe od północy, gnębiciel Ojczyzny naszej jawny (bo sam to wyznaje) potępiciel wszelkich liberalnych instytucji, ten, za którego rozkazem tysiące szlachetnych braci naszych, wiele gorliwych duchownych, nie mało kobiet patrjotek, tysiące dzieci pada pod katuszami, jakie tylko wyszukane okrucieństwo pomyślić może, ten — *w którego sercu jest wszystko niszczyć i odciąć narodów nie mało* » (Izaj. X-6) przybywa tu, a wielu z tych, którzy o nim ze wzgardą i zgrozą wspominali, niezbyt dawno odrażającemi czcili przezwaniami, dzisiaj cieszą się i chełpią, że Car, samodzierca, ów *ryczący lew*, jak go Piotr Sty (List I, roz. V, w. 8.) nazywa, monarchinią ich odwiedzinami swémi zaszczycić raczył. Taki to jest świat! Próżno więc byłoby wyglądać pomocy wskrzeszenia Ojczyzny od ludów, które sympatją dla nas udając, przyjmują ciemięzcę naszego. — W Bogu tylko jedyna nasza nadzieja, bo On między nami jest węzłem jedności i porozumienia, On jest sprawcą jednomyślności gdzie tylko ta powstaje. Wróćcie więc do niego, módlcie się, aby odwrócił klęski i sromotę jakie zwykle przejazdowi autokraty w Ojczyźnie naszej towarzyszą. « *Uniżcie się*, » wołam na was z apostołem « *przed oblicznością Pańską a podwyższy was.* » (Jakób. roz. IV w. 10) — W owym to czasie, kiedy wysilenia Ojczyzny bohatyrskie czyny indywiduów w walce o niepodległość, w obronie zagród ojczystych i ołtarzy Boskich początkowie nachnieniem i błogosławieństwy Nieba pocieszane, w takie zdumienie świat wprawiły, że równie z poblizkich jak i morzami oddzielonych krain, uniesione współczucia wynurzenia, odgłosy uwielbień, po całej ziemi naszéj się rozlegały, błahe te pochwały świata, zatruły zrzódła energicznych poświęceń i wytrwałości. W Radzie sprawiły omdlałość i wzbudziły zgubną otuchę pomocy od obcych, chociaż doświadczony król Dawid ostrzegając rzekł: « *Niepokładaj ufności w Xiążętach ani w synach ludzkich bo w nich nie ma pomocy* » (Psalm 145, 3) w obrońcach zrodziły zarozumiałość, we wszystkich nieufność, niezgodę i rozprzężenie. — Światowa to próżność i ponęty odstręczyły wówczas od was błogosławieństwo nieba, rozniecił sprawiedliwy gniew Boga, « *Co* » jak prorok powiada, « osłabia ramie wojownika » (Jeremiasz XXXVIII-4). Upadliśmy, cierpimy — pyszny tyran rozkazuje dzisiaj w pomyślnościach i pochlebstwach samolubstwem świata, ale przyjdzie, przyjdzie przecież dzień odpłaty, bo Bóg przez swego głosiciela zapowiedział: « *Biada tym, którzy stanowią niegodziwe prawa i wyroki!* » (Jzajasz r. X, w. 1). — W pierwszych zaraz chwilach po upadku powstania naszego, kiedy wojsko, obywatele i duchowni rozstawiali się po ziemiach, bardzo mało myślano o religii, polityka, ten zwodniczy świat, wyłącznie zajęła wszytkie bogate i ubogie umysły z zapałem, po młodzieńczemu, po wojskowemu. Religja zaś, ten przyjaciel w nieszczęściu, to życie duszy, podstawa społeczeństwa, ta jedyna pociecha w utrapieniu, była osądzona za rzecz niepotrzebną. Hołd wygnańcom nieocuconego jeszcze z podziwu świata, tak dalece niektórych w zarozumieniu i pysze zatopił, że ani własne cierpienia i troski, ani okrucieństwa na porzuconych matkach, wdowach i sierotach wywierane, ani męczeństwa na nieszczęśliwych ofiarach dokonywane, ani kościołów ojczystych zhańbienie, ze snu grzechu ocucić, — odwagę uzbroić, do powinności... do pokuty i skruchy zniewolić ich nie są w stanie, są oni bowiem, jak owi o których Jeremiasz (r. XIX, w. 15) powiedział: *zesztywnieli karki, aby nie słuchali słów moich* ». — Ale, Bracia, aby skutecznie pracować przy dziele oswobodzenia, trzeba nieodbicie mieć odwagę... i wiarę, że tylko od woli i zrządzenia Boskiego i od własnych wysileń waszych ocalenie wasze zależy; trzeba koniecznie przez modlitwę, pokutę i skruchę utraconą odzyskać łaskę poświęcającą. Wróćcież do Boga, wszak w nieograniczoném miłosierdziu przyzywa was do siebie: « *Pójdźcie* » mówi « *do mnie wszyscy którzy pracujecie i jesteście obciażeni, a ja was ochłodzę* » — Nie pomijajcie niebacznie, jak owi Faraonowie Egipscy znaków, które wam dobrotliwe Niebo jako przestrogi i skazówkę kn waszemu działaniu poruczyło, postąpcie, bo z opóźnienia waszego straszliwe mogą nastąpić skutki. « *Sam się gubi* kto przepisów lekarza zachowywać niechce » powiada Augustyn Sty, (Tract. 12 in Joan). Tyran, despota, co tu depce jakkolwiek wolną ziemię Anglji, jest praw Boskich i ludzkich szydercą, zasługuje na najwyższa karę. Ludzkość ma prawo powstać przeciwko niemu i ukarać zbrodniarza, prawo to zaszczepił sam Bóg w jej piersi. Oh! bodajby słaby głos mój smutnémi temi wspomnieniami wzmocniony, pobudził was do powinności, do postępu, do spojenia się w całość, choć w szczupłej garstce wyobrażającą istotę wielkiego narodu, bodajby przeleciawszy do ojczystych zagród, przebiegł od Karpatów aż do Bałtyku, od Warty aż do Dźwiny — bodajby tam zniweczył na zawsze zgubną w obcą pomoc otuchę i potrafił się przyłożyć do zwrócenia myśli ziomków ku Najwyższemu, od którego jedynie oswobodzenie Ojczyzny zbawienie nasze zależy. Przejazdom Monarchów towarzyszą zwykle dobrodziejstwa, w Polsce zaś Car przy przejeździe swoim sieje tylko postrach, gwałt i zemstę; każdą dotychczasową bytność swoją odznaczył świeżém jakiém okrucieństwem lub morderstwem, nie obejdzie się tam i dziś bez nowego rodzaju katuszy, jeżeli jeszcze zdrowo wróci do miejsca ta plaga na Ludzkość. Rzućmy się więc na kolana przed obliczem Wszecmocnego i rzewnemi łzami błagajmy go o odwrócenie nowych klęsk, któremi zagraża znękanej Ojczyznie naszéj nowożytny Herod. Módlmy się przejęci skruchą i żałobą za przestępstwa i nieprawości własne. — « Prosie-
» my Cię mocny Boże, abyś przez nieprzebrane miłosier-
» dzie Twoje zlitował się nad nieszczęśliwą Ojczyzną naszą
» pod brzemieniem sprawiedliwego gniewu Twego upadłą!
» Oto znowu zbliża się wróg nasz, niszczyciel Twoich oł-
» tarzy na ziemi naszej — nowe grożącej klęski. — Odwróć
» je, Panie, bo do zniesienia onych sił zabraknie. - Nie-
» chaj potoki łez, które nieprzyjaciel z oczu jéj sierot wy-
» cisnął, potoki krwi, które barbarzyniec z niewinnych
» ofiar wytoczył, przebłagają gniew i sprawiedliwość Two-
» ją! — Nie odwracaj od nas dłużej oblicza Twego. —
» *Podnieś oczy Twoje w około i zobacz wszystkich zgroma-*
» *dzonych do Ciebie!* » (Jzajasz XXXVII-17). Błagamy Cię
» litościwy Boże, za pomordowanych braci, jeżeliby który
» z nich potrzebował modlitwy naszéj, a nam przywróć
» utraconą łaskę, abyśmy się stać mogli wiernym ludem
» Twoim, przez zasługi Jezusa Chrystusa jednorodzonego
» syna Twego, który żyje i króluje z Tobą w jedności Du-
» cha Świętego. Amen! »

KOMITET NARODOWY POLSKI,

Do Emigrantow Polskich w Anglji.

Polacy!

Przybycie nieprzyjaciela naszej Ojczyzny do kraju który zamieszkujecie, podało wam sposobność objawienia patryotycznych uczuć waszych. Godnieście pcwołaniu waszemu odpowiedzieli. Niesiemy wam dzięki imieniem naszém i tych których reprezentujemy.

Akt wasz, Obywatele, uchwalony na d. 5 b. m. ogłoszony będzie przez urzędowe druki. Jest on Aktem Emigra-

cyi, bo wyraża jej wiarę, jej zasady, dążenia i nadzieje — bo do jego postanowienia wiodła was wysoka miłość Ojczyzny, uczucie jej cierpień które was mocniej doległy na widok narzędzia przez które sąsiedzi, zawistni świetnego przeznaczenia naszego Narodu dręczą go nielitościwie.

Podrzędną w waszym akcie jest osoba Mikołaja. Jego haniebne czyny, jako dobrze mówicie, są tylko obciążającemi okolicznościami odziedziczonej zbrodni. Wy wypowiadacie wojnę systemowi, wojnę na śmierć, wojnę świętą, wojnę nieskończoną póki stopa naszej ziemi zajęta będzie najazdem, — póki Polska nieodzyszcze należnej sobie niepodległości, nieutrwali wszechwładztwa swego Ludu, a z niém wszelkich dobroczynnych następstw jakie Bóg naznaczył tworząc spółeczność Polską.

Niekładziecie różnicy czy Moskwa rozbija w Imie Katarzyny, czy oszukuje w imie Alexandra, czy pełni niesłychane gwałty w Imie Mikołaja — Katarzyna, Alexander, Mikołaj, Iwan lub Mykita, jak tylko Car Moskwy rozkazujący Polsce, lub pod jakim bądź tytułem jej przewodzący, zawsze to Polski nieprzyjaciel — zawsze Polak winien ostatnią kroplę krwi swojej wytoczyć do pognębienia go.

Słowa wasze przemówią do wszystkich, do których dójdą ich uroczyste dzwięki. Spisując je wołaliście: *tylko razem na miłość Boga i Ojczyzny!* Głębokiego to politycznego sensu wołanie. Odpowie mu każdy kto nieumarły dla tych uczuć. Widzicie że wszystkie organa publicznej opinii pochwalają Was jednomyślnie, z wyjątkiem jednego pisma które równoważy, a nawet pewną daje przewagę interesowi jednej familii nad interesem powszechności Narodu. Lecz zdanie takie za wyjątek uważane bydź może. Słuchajcie głosu powszechnego — ten jest za wami — a my dopełniamy tylko powszechnych życzeń przez obecne odezwanie się do Was.

Bruxella 29 Czerwca 1844 r. — Członkowie Komitetu:

(*podp.*): J. LELEWEL; W. ZWIERKOWSKI, A. ODYNECKI.

Sekr. (*podp.*) Wiktor TYSZKA.

Do Komitetu Narodowego Polskiego, Ogół Châteauroux.

Obywatele!

Niesiemy Wam najuprzejmiejsze, najszczersze serc naszych uwielbienie za odezwy wydane do Ludu Polskiego, do Sławian i do Ludu Angielskiego wczasie pobytu Cara w Londynie. — Te trzy czyny dowodzą żeście dobrze pojęli potrzebę Narodu i życzenia Emigracyi. — Pragniemy aby wasz głos w Kraju znalazł, podobne przyjęcie.

Ważny już krok postawiliście na drodze ku Polsce. — Starajcie się postępując dalej, sprzątnąć z drogi trupa Arystokratycznego — aby nie raził już więcej oczu idącym do Polski — dla miłości Polski — a niezaś dla miłości przywilejów.

Dalej Obywatele i śmiało a my dopomożem.

Chateuaroux d. 17 Lipca 1844.

Pozdrowienie i Braterstwo

Sekretarz: A. Underowicz.

Gmina Epinal do Komitetu Narodowego Polskiego.

1° Gdyby przystało pisać pochwały dla Braci, co brzegi Tamizy zamięszkaują, toby niezawodnie zabrakło wyrazów do określenia patryotyzmu, jakim tchnie ich uchwała z d. 5go Czerwca b. r. i do oświadczenia ich podziękowań. Co tylko czysta, nieskalana, miłość Ojczyzny, poświęcenie prawdziwie polskie, wzgarda dla ciemięzcy ziemi Piastów podyktować mogły, to wszystko w dobitnych, energicznych, narodowych, jest napisane w wyrazach. Lecz Bracia z Londynu, szczęśliwi dopełnieniem obowiązku, jaki nań wkładało pojawienie się moskiewskiego Cara na wolnej Anglików ziemi, — i mocni przekonaniem że tej chwili, jak zawsze, działali jak na prawych synów Polski przystoi, niepotrzebują ni pochwał, ni podzikowań. Postępujcie tak zawsze *w imie Boga i Ojczyzny* — a ostatnia Wam tém czułém podziękuje wyrazem: Wyście się mnie dobrze zasłużyli; boście Waszą *jednomyślną* protestacyą przeciwko gwałtom na mnie dopełnionym ciężar moich nieszczęść znośniejszem uczynili.

2°. Wynurzając swoje uczucia o manifestacyi Londyńskiej, Gmina niemoże pokryć milczeniem słowa wyrzeczonego z kazalnicy do braci zgromadzonej w domu Bożem. dla uczczenia pamięci dobrej Polki Klaudyi Potockiej Hołd kapłanowi, co umiał połączyć obowiązki Polaka z obowiązkami Mistrza Chrystusa! Hołd jemu, co umiał ukochać prawa prostaczków i maluczkich i został ich obrońcą! bogdaj posłużył za wzór innym Kapłanom wiary Chrystusowej. Bogdaj ich przekonał że kto broni Polski równej, wolnej, niepodległej, ten wierny jest nauce Zbawcy świata!—Aby dowieśdź tedy szanownemu Xdzu Brzezińskiemu jak wysoko Gmina ceni jego wymowne kazanie, uprasza Was, Szanowni Obywatele, abyście zechcieli polecić jego ogłoszenie w najbliższym numerze Wywodu Słownego.

3° Jeżeli dwa powyższe akta miłe, a niewygasłe, w sercach rodaków obudziły uczucia, — to list P. Ostrowskiego powszechne sprawił oburzenie. Jakkolwiek osobistą chciał on wynurzyć wdzięczność zacnemu P. Lowett za zwołanie meetyngu i energiczną protestacyą przeciwko pokrzywdzeniom wyrządzonym Polsce przez tyrana co depta wolną Anglików ziemię, — to przecież pokazuje się dobitnie tym nawet, którzyby dotąd umieli bydź stronnikami postępowań P. Ostrowskiego. że on, Polak, zaniósł protestacją przeciwko czynowi polskiemu, narodowemu, jakiego Komitet, organ legalny Tułactwa, tak chlubnie dokonał odzywając się do Ludu W. Brytanji. Jakże smutną P. Ostrowski przyjął na siebie missyją! w obec wroga Ojczyzny, kjedy wszyscy się łączyli, bratnie wzajem podawali sobie dłonie, on jeden miał odwagę znieważyć, nie członków Komitetu, bo oni za wysoko stoją w opinji publicznej aby słowa zawiści i zemsty mogły ich dosięgnąć, lecz akt spisany na świadectwo naszych uczuć i postanowień narodowych! on miał odwagę powiedzieć zacnemu cudzoziemcowi, że go oszukano i uwiedziono opinija publiczną produkując odezwę Komitetu Narodowego Polskiego, októrego exystencyj, on, Ostrowski, najmniejszej niema wiadomości! on miał odwagę, ów obrońca honoru polskiego, oskarżać Komitet o przywłaszczenie władzy i prawa przemawiania w imieniu Emigracyi, w imieniu Polski! a któż jego do niesienia podobnej skargi upoważnił? czyż akt z d. 1go Lipca 1843 r. wyraz woli większości niema, znaczenia i powagi? czyż ten sam akt nierozdarł mandatu i wszelkich przeszłych i przyszłych protestacyi P. Ostrowskiego? zaiste, rozhukana miłość własna niemoże się bardziej zaślepić i lekkomyślniej rozpuścić lejce zawziętości i chęci kompromittowania, wystawienia na pośmiewisko, nie sprawy gnębionej Ojczyzny, ale siebie samego! tym też listem P. Ostrowski daleko więcej potępił się w opinii cudzoziemców i zdrowo i bezstronnie myślącego tułactwa, aniżeli tém przebieganiem z obozu do obozu, aniżeli tém paleniem kadzideł różnym bożyszczom i z różnego świata. Nowa to wreszcie sprawiedliwość, oddana przez samego P. Ostrowskiego rozsądkowi publicznemu, który sam siebie uszanował upoważniając trzech całonków do zawiązania Narodowej Władzy. Nowy to także dowód że P. Ostrowski nieumie ucbylić czołem przed wolą większości, i bez upamiętania,

poświęca nienasyconej żądzy narzucania się zawsze i wszędzie, to co najwięcej tułactwu naszemu u obcych przynosi chluby, to co postrach wrogowi naszemu niesie i nas silnymi czyni — uorganizowanie się wewnętrzne i ustanowienie narodowej władzy.

USTANOWIENIE DELEGACYI W LONDYNIE.

KOMITET NARODOWY POLSKI.

Zważając ważność dla sprawy Polskiej i Emigracji stanowiska w Anglji, w myśl Art. 47 Ustawy, ustanawia się w Londynie delegacja Komitetu Narodowego Polskiego w Anglji działająca.

Składać się ma z pięciu a najmniej z trzech członków, przez Komitet N. P. mianowanych i odwoływanych. Reprezentować będzie tak Komitet N. P. jak Gminy w Londynie, oraz wszystkie inne, któreby się w Wielkiej Brytanji utworzyć mogły. Dla tego przyzwoita aby w nim każda Gmina miała swego reprezentanta; a Komitet, jeśliby potrzebował objaśnienia miejscowego, zachowuje sobie wzywanie Gmin do proponowania kandydatów.

Liczba Członków Delegacji może być pomnożona, jeśliby się tego potrzeba okazała.

Jeden z Członków Delegacji umocowany będzie podatek od Kassjerów Gmin przyjmować, i takowy razem Komitetowi Narodowemu, lub stosownie do przekazania, przesyłać lub wypłacać.

Delegacja urządzi się w swoim składzie. Posiedzenia jej odbywają się przy drzwiach zamkniętych; może jednak wzywać na nie Obywateli, których obecności zapotrzebuje, i uczynić swą naradę publiczną, jeśli tego pożytek uzna.

Czynność Delegacji jest dwojaka: jedna wewnętrzna, dotycząca się Emigracji znajdującej się w Wielkiej Brytanii; druga zewnętrzna, dotycząca się sprawy Polskiej reprezentowanej w tejże Wielkiej Brytanii.

Delegacja, jako najbliższy punkt zetknięcia się wzajemnego Gmin i braci zjednoczonych, w Wielkiej Brytanij przebywających, powiernicą jest ich pojedyńczych widoków, życzeń i żądań; rozjemczynią w razie wydarzonych między nimi sporów, a środkiem przedstawienia Komitetowi Narodowemu, gdyby sporu na miejscu ukoić nie zdołała. Żądania Gmin przedstawiać będzie Komitetowi Narodowemu, swoje do nich przyłączając zdanie, jeśliby sama zadosyć uczynić nie mogła, albo nie sądziła się być w prawie.

Niemniej celem jej troskliwości ma być byt materjalny rodaków; bez względu na opinje polityczne, ile w jej mocy będzie, niema żadnego opuszczać, udzielać mu radę i i pomoc. Upoważniona jest na opatrzenie niedostatnich zbierać dobrowolne składki, a z rozporządzenia takowych zdawać będzie, co kwartał, podwójne rachunki, to jest przed datkującymi i przed Komitetem.

Delegacja, w działaniu swém zewnętrznem, odbiera od Komitetu Narodowego szczegółowe instrukcje i polecenia; zawiadamia go o wszystkiém, co się w Anglji pełnienia obowiązku emigracyjnego tyczy, i pełnieniem tego obowiązku kieruje.

Baczyć na stronnictwa emigracyjne, za Zjednoczeniem istniejące, których wpływom szkodliwym winna zapobiegać, zaprzeczając wszelkim przywłaszczeniom władzy nad Emigrantami Polskimi, wszelkiej przywłaszczanej, jakoby narodowej lub emigracyjnej powadze.

Bacząc na politykę i ducha publicznego w Anglii, ma korzystać z każdego zdarzenia, z którego pożytek jaki dla sprawy polskiej wydobyć zdoła. Czuwać ma nad manifestacjami publicznemi, nadawać im kierunek zgodny z potrzebą sprawy polskiej, z myślą i polityką Komitetu Narod.; a nadawszy właściwy kierunek, opatrzy je swoją w imieniu Komitetu powagą: takim wszystkim w obec publiczności zadając nieprawość, któreby z duchem Emigracji i Komitetu Narodowego w sprzeczności stały.

Przy Delegacji jest początkowanie i urządzanie rocznic, obchodów, wszelkich ogólnych i politycznych zebrań tak wewnętrznych jak zewnętrznych.

Do tych, zewnątrz Zjednoczenia i dla sprawy Polskiéj, działań powołując Gminy, od nich lub od pojedyńczych braci chętnie uwagi i wnioski do rozwagi będzie przyjmować.

Z tych zewnętrznych działań swoich Komitetowi sprawę zdaje co miesiąc i częściej, gdy się ważny wypadek nadarzy.

Delegacja, będąc wypływem życzeń Emigrantów w Wielkiej Brytanji przebywających, oraz reprezentacją Gmin, zostaje pod okiem wspomnionych Gmin, które kontrolują jej czynności, a w razie niestósowności onych, skargi do Komitetu zanoszą.

Z czynności swoich Delegacja zdaje sprawę Komitetowi miesięcznie, a przed Emigracją, w Anglji przebywającą, rocznie, te tylko w tych ostatnich niewymieniając działania, które zostaną tajnego wydziału częścią.

Bruxella dnia 1 maja 1844. roku.

Członkowie Komitetu Narodowego:
(*podpisano*) LELEWEL,
(*id.*) ZWIERKOWSKI,
(*id.*) ODYNECKI,
Sekretarz: (*podpisano*) WIKTOR TYSZKA.

ROZPRAWY O KANDYDATACH DO KOMITETU NARODOWEGO

(*Ciąg dalszy.*)

GMINA TOULOUSE, 16 Lipca 1844 r. przesyła swe wota na kandydatów na członków przyszły Komitet Nar. Polski składać mających:

Ob. Rogiński Ferdynand otrzymał głosów 12, Worcell Stanisław 11, Lelewel Joachim 10, Zwierkowski Walenty 8, Oborski Ludwik 6, Odynecki Antoni 6, Odynecki Tomasz 6, Urbański Piotr 5, Ledóchowski Jan 4, Gordaszewski Franciszek 4, Ulrych Leon 4, Ostrowski Józ. Bol. 3, Dwernicki Jenerał 3, Dąbrowski Floryan 2, Gawroński Stanisław 2, Pilchowski Seweryn 2, Szuniewicz Napoleon 2. Obywatele następujący mieli po jednym głosie: Chodźko Leonard, Dybowski Józef, Nieszokoć Wincenty, Nowosielski Felix, Piotrowski Sylwester, Rakowski Antoni, Szczepanowski Antoni, Tyszkiewicz Wincenty i Wien Józef.

Sekretarz Gminy, (podp.) Franciszek Czarnecki.

GMINA VIRE. 14 Lipca 1844 r.. Wybory przygotowawcze odbyły się jak następuje:

Ob. Lelewel otrzymał głosów 5, Zwierkowski 5, Antoni Odynecki 5, Worcell 5, Oborski Ludwik 5, Dwernicki 1.

.... Zawiązanie się Emigracyi Zjednoczonej miało i ma na celu jej skojarzenie. Dziś niewznosimy głosu naszego dla rozpostrzenienia tych lub owych zasad, które już są dostatecznie rozkrzewione, — lecz wołamy aby wspólnie

z nami przyłożyli się do obrania środka dla ściągnienia jednegoż i tegoż samego celu; odzyskanie Ojczyzny uciemiężonej!...... Przestaliśmy być sektą — wywiesiliśmy chorągiew, której nieprzestajemy być czujnymi strożami. I dla czegóż dziś niezawezwać wszystkich spółwygnańców do spełnienia tego co sobie za obowiązek poczytujemy. Byłoby to powrócić na dawne stanowisko, które uznaliśmy zużyte, niekorzystne.

(podpisano): Prezydujący Malewa,
Sekretarz, Stachowski

Gmina Agen. 18 Lipca 1844 r. Jedynastu członków wybrało na kandydatów: Ob. Joachima Lelewela, Walentego Zwierkowskiego, Stanisława Worcella, Karola Szlotcmana, i Henryka Dąbrowskiego.

Następnie Gmina, po rozważeniu 2go wniosku podanego pod dyskussyą, jest zdania aby cała Emigracya do wyboru Komitetu powołaną została, bo uważa że ten środek nada mu więcej mocy, charakteru i stanie się narodowym.

Jest przytém zdania, aby tenże Komitet zamieszkiwał na jedném miejscu, i kraj gdzie najwięcej emigrantów przebywa — nadewszystko aby działał zgodnie, i dla osobistych nieprzyjaźni niezrywał kompletu i niepowalił na nowo usiłowań wyborców.

Wreszcie sądzi potrzebném, aby istniejące władze Zjednoczenia, starały się porozumieć z Centralizacyą Towarz. Demokratycznego, o połączenie tych dwóch ciał w jedną korporacyą.

(podpisano): Prezydujący J. Mazurkiewicz,
Sekretarz, L. Świętorzecki.

DO ERIGRACYI POLSKIEJ.

W tak ważnym przedmiocie, jakim jest dyskusja nad kandydatami do Komitetu, i ja także się odzywam, albowiem żaden poczciwy Polak zamilczeć nie powinien kiedy idzie o Ojczyznę, o dobór ludzi; którzy nie tylko krwią naszą szafować mają, ale co większa sprawą narodową kierować. — Bo niech co chcą podejrzani rozpisują, niech jakie chcą sofizmata ogłaszają, zawsze Emigracyja wpływ na przyszłe powstanie mieć będzie. Może kto zdanie moje nietrafném osądzi — ale cóż robić! Po wyjeździe z Paryża, w zakątku trudniej mi zrozumieć gdzie i jak ludzie żyją; a przecież wszystko czytam, dręczę się, bo bym też chciał, jak mi to Bóg przykazał, dopełnić trudnego obowiązku Emigranta Polskiego. W dyskussji nad kandydatami, przedstawiam więc z mej strony J Lelewela, W. Zwierkowskiego, Wincentego Tyszkiewicza, Pułkownika Oborskiego i Tomasza Odyneckiego. Wszyscy dobrze Emigracji znani — o jednym tylko po szczególe mowić będę, bobym chciał serdecznie ażeby był wybrany. — Tyszkiewicz znany we wszystkich prowincjach Polski, co rzecz ważna, — poświęcony, wszak jeden z bogatszych należał do wyprawy Zaliwskiego — republikanin, a Emigracja na to pilnie uwagę zwraca, od ciężaru ojczystego się nie wymówi, bo to syn nieodrodny. Niech Tyszkiewicz zważy, że tu idzie o Ojczyznę — niech pomni że Ojcowie jego zawsze byli pierwsi w ogniu; umywać ręce tylko Piłatowi przystoi. Emigracja dziś żąda nie dyskussji nad zasadami ale wojny z nieprzyjacielem Ojczyzny. Może mi kto za złe weźmie, że innych ludzi znanych w Emigrcji nie przedstawiam; różni rozmaicie sądzą — ja mam także moje zdanie. Pisał mi bardzo poczciwy człowiek, ażeby Rybińskiego i J. B. Ostrowskiego na kandydatów do Komitetu przedstawić. Nie mogę, mam nawet ku temu wstręt; — z czego publicznie chcę się wytłumaczyć, — a ponieważ do żadnej *osobistej* partji nie należę, będę więc bezstronnym.

Dziwna rzecz że tylko stronnicy Towiańskiego i Rybińskiego, nieumieją powiedzieć dlaczego popierają swych naczelników — gdzie mają rękojmią dla przyszłości narodowej. Nadto, nikt nie wie, jak są liczni stronnicy Macieja Rybińskiego? Wszędziem się dopytywał starych żołnierzy, czy są z pod jego komendy; a każdy się przysięgał na dusze i ciało, że takiego głupstwa by nie zrobił. Słyszałem nawet jak, nie jeden z politowaniem mówił, że cała ta farsa odegrana jest nie przez starych żołnierzy, ale przez atramenciarzy J. B. Ostrowskiego, Doktora Chotomskiego i Izenszmyta. Ja, com także stary żołnierz, temu wszystkiemu uwierzyłem. — Dla ratunku P. Maciej Rybiński powiada, że każdy kto był pod bronią, i przybył na Emigracją, jest *de facto* z jego komendy. — Ja pytam a gdzie broń? a gdzie reszta wojska narodowego! atramenciarze odpowiadają że wszystko jest w kontrolach, które Jł Rybiński ma w swem ręku, że cała armija jest na papierze — ale to niedostateczne; nuż się znajdzie jaki złośnik, co kontrolę ukradnie, nuż ją woda zabierze, lub ogień spali? to już armii Polskiej nie będzie? nie będzie żołnierza, coby za Ojczyznę umrzeć potrafił! Ja utrzymuję w brew Panu Maciejowi Rybińskiemu i wszystkim jego przybocznym strategikom, przez Nową Polskę zachwalanym, że armija Polska nie jest na papierze ale na gruncie narodowym, tam ją formować, tam szykując, do ognia prowadzić potrzeba. Mówią przebieglejsi że ostatni wódz czeka przyjaźnych wypadków — ma nadzieję, że Rząd francuzki wojnę wypowie (nie wiem komu) i jego przy naczelnym dowództwie siłą utrzyma — że słowem powtórzy się wyprawa do St-Domingo. Ja ostrzegam wszystkich koronowanych i bez koron pretendentów, że każdy Emigrant zbronią w ręku, będzie silniejszy bagnetem i nabojem. — Czy to panowie rozumieją, wątpię. — bo zaślepienie zwierzęce nie jest dziś na dole, ale u góry. Emigracija tego tylko za wodza uzna, temu przysięgę posłuszeństwa wykona, którego władza przez nią wybrana wskaże — inaczej bydz nie może. Kto inaczej postępuje jest wichrzycielem, i jako taki karanym będzie. Emigracija przychodzi do porządku, karności — biada temu kto ją dziś rozdziera swojemi zbrodniczemi osobistemi pretensyami.

Tak więc armii Polskiej nie na papierze, ani w bezzasadnych pretensyach szukać należy — ale w poświęceniu, w talencie pojedyńczych ludzi, w geniuszu całego ludu Polskiego. Czyż P. Maciej Rybiński ma talent? toć przecież trzeba wielkiego talentu, ażeby bydź naczelnikiem Narodu — czy ma talent? niewiadomo — chyba, kiedy wziął w Modlinie komendę wojska, i to jeszcze z rąk sejmiku żołnierskiego, a raczej spisku wyższych officerów. Tłumaczy się, że niemógł ratować Ojczyzny, bo Romarino zdradził wprowadzając korpus za granicę — czemuż więc swym ruchem na Litwę zdradzie nie przeszkodził? co chciał robić Rybiński w Krakowskéim? w tém zapiecku. — Ale mi się wydaje że to tylko dziś gadanina, — albowiem miał wolną drogę stojąc w Modlinie;: po każdej stronie Wisły zaledwie dziesięcio tysięczny korpus nieprzyjaciela obserwował — tak Moskale osłabili się pilnowaniem Warszawy. Rybiński miał wszędzie otwarte pole — miał otwartą bramę na Litwę, tam był powinien dążyć, tak go uczyły przykłady dziejów Ojczystych. Wielcy Ojcowie nasi zwykle na gruncie nieprzyjacielskim wojnę wiedli, brali Moskwę — ani sie też śniło Moskalom do stolic naszych szturmować. Gdyby był Rybiński wyszedł na Litwe, ani jeden Moskal nie zostałby w granicach kongresówki. Tę niechęć Naczelnego wodza tłumaczy jeden z dawnych Pułkowników — powiada, że armija narodowa nic nie mogła zdziałać, albowiem nie miała trzewików. Wstyd mię, że człowiek ten był Pułkownikiem Polskim. — Na jego argument nie odpowiadam — i nikt w Emigracji nie odpowie. Pułkownik strategik przewidział to, i zaraz schował się do partji Czartoryskiego, jako pijawka w błoto. Dobrze zrobił. Wszystkim, co sie nie poczuwają do poświęcenia, talentu, — życzę wcielić się do Czartoryskiego. Fakcja Rojalistów opierając się na stopniach urodzeniu. — nie wgląda w poświęcenie, moralność, wymaga tylko ślepego posłuszeństwa dla króla *de facto*. Spieszcie się Panowie, ona wam zapewni wasze tytuły, godności, ordery, powiększy je nawet — bedziecie mieli honor służyć pod rozkazami młodych i pięknych królewiczów — ona wam zaręczy że na starość biczować będziecie mogli chłopa Polskiego! Pomagaliście jej do zdradzenia Ojczyzny, pomagajcież jeszcze w projektach nowych zdrad. Dziś każdy z was czysty, świętoszek — jeden drugiemu odrzuca błędy. Rybiński rozkrzykuje, że sejm zdradził, niedopełnił swego obowiązku, pierwszy uciekł za granicę — choć wszyscy wiedzą, że go partija Moskwie sprzyjająca z obozu wypędziła. Niechcę ja stawiać się obrońcą sejmu, niechcę dowodzić, że się w gruzach zagrzebał — nie pójdę śladem tej gminy, co jakoby sejm niedawno przemawiała. I owszem dziwnie mi się wydaje, gdy widzę sejmujących kryjących się za naród, a Rybińskiego z całą chałastrą traktujących z Moskalem za armiją. Ani wojsko ani naród nie potrzebuje obrońców. Wojsko dopełniło swojego obowiązku, poświadczy to cała Europa, sam nawet nieprzyjaciel. Naród zaś przez czas dziesięciu miesięcy nakreślił najpiękniejszą kartę Historji — dowiódł że żyje i żyć bedzie. To też oto nieszło Rybińskiemu i jego przyjaciołom — inaczej niebyłby zwoływał sejmików żołnierskich — podając na nich kwestje treści ubliżającej godności nie tylko wodza, nietylko Polaka, ale i człowieka. Wyraźnie chciano zbadać duch armii, a probować czy się nie uda broń Moskalóm złożyć, — i kiedy się przekonano że taka probka gorzkie skutki sprowadzi, postanowiono więc wojsko narodowe o bitwę wołające, za granicę wywabić. Stawiano mosty tu i ówdzie, łudzono nadziejami, aż nakoniec zdemoralizowany, zmordowany żołnierz Polski, znalazł się w ręku Prusaka. I Pan Rybiński nazywa to dzisiaj uratowaniem honoru narodowego! Honor to według niego, ale nie według Polski. Moskale pod Konstantym nazywali honorem ślepe posłuszeństwo, pan Ry-

biński, złożenie broni nieprzyjacielowi Ojczyzny. Trzeba się rumienić słysząc tego rodzaju tłumaczenia! Rozumiecież że ładnymi frazesami oszukacie! Czyż to niebyliśmy naocznymi świadkami co się działo po pułkach? chciałbym ażebyście się przysłuchali co o was po zakładach Emigracji Polskiej mówią!

Emigracja chce Rrządu cywilnego, narodowego — a nie żołnierskiego jak jej to przedstawia Rybiński. Wszyscy wiedzą, iż w społeczeństwach rząd bagneta rzadko kiedy rozumuje. W Hiszpanii Narwaez zaprowadził rząd militarny, i natychmiast jakoby loicznym skutkiem jego oficerowie po ulicach bezkarnie rozbijają obywateli, tłuką prassy drukarskie. W Prusach Nadreńskich nikt z cywilnych podjąć się nie chciał haniebnego obowiązku Cenzora, — aż król Pruski nominować musiał Majora od Huzarów; i zaraz uczeni Niemieccy uczuli rozum pałasza. Są to wypadki praktycznie objaśniające. Emigracja chce rządu cywilnego — niemającuwielbienia dla dyktatury żołnierskiej, niemoże przyszłości narodowej zawierać w jednym człowieku choćby uznanym za cnotliwego, za geniusz. Przykład na Kościuszce straconym dla Polski nie będzie — choć Kościuszko chcąc zlemu zapobiedz wcześnie naznaczył swego następcę. Kogoż wskazuje Maciej Rybiński? czy Doktora Chotomskiego. Wątpię też, żeby Rybiński wierzył sam własnym robotom — nieszczęściem, wichrzy tylko, rozdziera Emigracją swemi chimerycznemi pretensyami. Nielepiejże było bydź wodzem w Polsce na czele bitnego żołnierza, jak w Emigracji na czele atramenciarzy zostać krzykaczem — nie lepiejże z resztą było zasypiać na kontrolach, jak się przez 13 lat wygnania zasypiało! Emigracja obejdzie się, bo dotąd się obyła, bez opiekunów. — Ma ona swój rząd, który jej wskaże wodza — i tego niezawodnie posłucha — komendantów na papierze nie potrzeba. Ci tylko będą wielcy między nami, (niech to wszyscy pomną,) co wojnę nieprzyjacielowi wypowiedzą. — Ci zbawcami, co z granic Ojczystych Niemca i Moskala wypędzą — jak to dobrze powiedziała jedna Gmina.

Co mam powiedzieć o J. B. Ostrowskim? — bardzo mało, albowiem wszyscy go znamy. Nikt mu pisarskiego nie przeczy talentu — cóż kiedy talent źle użyty uszczerbek tylko sprawie przynosi. Znaczna część Emigracyi, chcąc dla Polski zużytecznić zdolności J. B. Ostrowskiego, wezwała go do Władzy — i niemam tego za złe — jak nieganię tych, co ze stronników raptem zaraz pierwszej chwili przeciwnikami jego się stali. Ktoż więc popsuł dawną harmoniją? sam J. B. Ostrowski — przez swą dumę i szpetne przerzucanie się z systemu w system — rozumiał, że tym środkem łatwiej wszystko diktatoryalnie owładnie — dziś jeszcze utrzymuje że Emigracyja wielką popełniła zbrodnię, jego w czasie kłutni od władzy usuwając — alec przecież w objawieniu swego zdania tułactwo jest Wszechwładnem — napróżno więc J. B. Ostrowski odwołuje się do swoich wyborców — nieborak nie wie, że oni nawet należeli w prawdzie do jego wybrania, ale później usunąć go byli zmuszeni, bo niebyło innego sposobu ukonstytuowania. Wszyscy wiemy że jest część Emigracyi, co nigdy swego zdania nie tai; tym gorzej dla J. B. Ostrowskiego, że swém samolubstwem odstręczył nietylko swych kolegów w Komitecie, ale i wszystkich Emigrntów. Właśni nawet jego przyjaciele niemają dosyć sił, żeby go obronić. Czemu J. B. Ostrowski w czasie kłutni nie cofnął się z władzy? należało nawet pomagać — byłby sobie zjednał całą Emigracyą, byłby wygrał! — tak przystało przynajmniej na Polaka kochającego sprawę Narodową. Ale on wołał się uprzećw swej ślepej ambicyi, zerwał więc z pojedynczymi ludzmi obrzucając ich bezecnemi kłamstwami, wstyd publiczny obrażającemi — zerwał ze Zjednoczeniem rozkrzykując, że rozwiązane, dla tego zapewne iż niém nieprzywodzi. Postawił sobie nowy parawan, bo on bez parawanu nigdy się nie obejdzie — wytrząsnął z rękawa Macieja Rybińskiego, nim wichrzy, straszy; obwieszcza go Naczelnikiem i Narodu i Emigracyi; ale w tymże samym czasie, i siebie także obwołuje Ojcem Ojczyzny — niewiadomo więc, który z nich jest prawdziwym naczelnikiem. To fakcyjne postępowanie oburzyło Emigracyą — zaczęto wywodzić złą stronę J. B. Ostrowskiego, dobrą zapomn.awszy, żalono się i może słusznie, że jest jedną z głównych przyczyn anarchii Emigracyjnej — bo umysł jego wyniosły, niespokojny niecierpi działania, któremu by on nie przewodniczył. Po zdruzgotaniu naczelnika Arystokracyi i w swojem stronnictwie jął się ludzi czernić choć zasłużonych, użytecznych — wywłóczył jednego po drugim, w rynsztoku swych oszczerstw nurzając. Tak że w końcu Emigracya nie wiedziała, gdzie szukać swych przewodników; i okazała też wielkie przywiązanie do zasad Demokratycznych, nie rzucającsię przez reakcyą aż do Rojalistów. Dziś J. B. Ostrowski pozostał sam z rękoma powalanemi — Każdy od niego stroni. Ale jemu wszystko to jedno, on zawsze krzyczy, wymyśla, w braku argumentów łoskotem wyrazów chce przynajmniej zagłuszyć; jemu nie idzie o to, żeby gruntownie przekonać; dosyć choć na chwilę odużyć. Jego talent jest często jakby upojony alkoholem — już mu to wymawiano — na co odpowiedział: *naśladuję dzienniki Angielskie* — ależ w Angli i na pięści się biją, mamyż ich naśladować? — Wspomniałem nieco wyżej, że J. B. Ostrowski w swem zaślepieniu chce wziąść Dyktaturę rozumu. Jakoż nie wyszła na świat żadna broszura, żadne pisemko — którego by on z wrodzoną sobie złośliwością nie wyszydził. pokaże się broszura historyczna, on z powodu niej polityczny Pamflet kreśli; ogłosi kto swe widoki polityczne, on Historyą krytykuje. Tak iż w Emigracyi sam tylko J. B. Ostrowski ma rozum — nurtuje głowy swych przeciwników, pastwi się nad niemi, jako druki Ugolino. Nie tak się dzieje u obcych — zwykle ludzie doświadczenia, wyższego talentu wspierają, zachęcają młodzież zdolniejszą, na świat występującą — i ten tryb postępowania wielkie korzyści społeczeństwom przynosi. Arago człowiek Europejski, zaleca swemu Krajowi zdolniejszych ludzi młodych, — w broszurze o fortyfikacyi Paryża, ani jednej nie użył cudzej myśli, nieprzytaczając zarazem nazwiska Autora, a młodego Inżyniera cywilnego mającego lat 22, nazywa człowiekiem wielkiej zdolności, chlubi się jego przyjaźnią. Czyjąż to przyjaźnią poszczycić się może J. B. Ostrowski On podobno swemu współpracownikowi zazdrości! Widzę; młodzi Emigranci zewsząd prubują swych sił, jako młode orły do polotu — a *Nowa Polska* kracze na nich jak stara wrona. Wszystko też razem zebrawszy pokazuje się, że ciężkie są grzechy J. B. Ostrowskiego — życzyłbym mu iść na pokutę czekać aż ludzie zapomną jego błędy i znowu pozwolą użyć na dobre talentu. Niech J. B. Ostrowski, się nie łudzi — z Rybińskiego nie zrobi wielkiego człowieka, niezrobi Naczelnika Narodu. Rybiński chyli się naturalnym pędem ku partyi Czartoryskiego i byłby już dawno wszedł do niej, gdyby Zamojski odstąpił mu tylko tytułu Naczelnego Wodza. Ale co się odwlekło to nie uciekło!.. Pytanie — jak sobie J. B. Ostrowski postąpi gdy mu ostatni jego wielki człowiek do partyi dynastycznej ucieczę?

J. B. Ostrowski wykrzykuje: niema Zjednoczenia! — ale któż nie wie, że on gotów dowodzić, że niema słońca — byleby mu to potrze bnem było. Zjednoczenie dopełnia i dopełni swego obowiązku — dziś przygotowywa się do wyboru Władzy Narodowo-Emigracyjnej — a rzecz niesłychana, że w dyskussyi nad kandydatami wzięło udział kilkadziesiąt zakładów. Zbliża się już i termin wyborów, chwila to będzie uroczysta — albowiem idzie o wywołanie czynu. Niezapominajmy bracia, że nietylko zdolności i poświęcenia między wybranemi szukać należy, ale i harmonii, zgody, i zupełnego zaufania — bez czego niema szybkiego wykonania choćby też i najzbawienniejszych projektów. Jest to abecadłem w polityce. Macie wybrać Rybińskiego? — dodajcie mu Izenszmita, doktora Chotomskiego, J. B. Ostrowskiego i Rudzkiego — Chcecie wybrać Lelewela! — postawcież koło niego ludzi w których on ma zaufanie i którzy w nim ufność pokładają. Widzimy przecię, że Czartoryski otoczył się Woroniczem, Zamojskim, Trzeciakim i Olizarem. Z przyszłych wyborów trzeba koniecznie żeby wyszła zgoda, harmonja; a gdyby w przypadku Zjednoczenie powołało do Komitetu osoby nie zgadzające się — w ten czas mniejszość powołanych powinna się cofnąć przed większością — tak zdrowy rozsądek nakazuje, tak nadewszystko miłość Ojczyzny zaleca. Łatwiej bowiem Emigracyi dobrać dwóch członków, jak zwaśniony Rząd godzić lub rozsądzać.

Napróżno także koterya Rojalistów zrywa sobie płuca wykrzykując przeciw wyborom — powiada, iż nam nie dozwoli przekryskować Polski. Zkądże ten dziki argument — czyż to Rojaliści nie kreskują także? cóż znaczą te Emisaryusze po wszystkich zakątkach tułactwa, — żebrząc lada jakiego podpisu dla Króla *de facto*? Pan Kasztelan jeździ jako szlachcic za kupnem bydła, a wziął z sobą żyda faktora. Te podróże są czysto szlacheckie, ale to niezgadza się z godnością senatorską — żebrać podpisu u biednego żołnierza, poić go nawet, by pijany podpisywał — błagać o kreskę na królowanie Czartoryskich, powtarzając ze łzami że bez tej kreski Polski niebędzie! — to przeszło wszelką niemoralność, wszelką szarlataneryą. Oj! biedna musi bydź partya Rojalistów kjedy się na taką sromotę wystawia, albowiem rzadki Emigrant, co się jej dał uludzić!.. każdego uludzonego z osobna jako fortecę przez długi czas brać musiano; a jeszcze przypatrzywszy się dobrze wszystkim oszukanym, któż nieprzyzna, że to są *wymieciny* Emigracyjne. Odpowiadamy też służalcom że ich samozwańca wzgardą odpychamy My wyborem wszystkich Emigrantów stawiamy władzę Narodową Emigracyjną — oświadczamy że pomimo tysiącznych przeszkód tułactwo przyjdzie do porządku. Wstręt jaki czuła w pierwszych chwilach ku rojalistom Emigracya, jeszcze nie wygasł — owszem trwa w całej mocy. I nic dziwnego — słuszne ku temu ma powody tułactwo — ażeby mię zaś łatwiej zrozumiano, opowiem wypadek którego byłem świadkiem Na jednym z placów Paryża, widziałem lud gromadzący się tłumnie — pobiegłem i ja także dopytując ciekawie co by takiego było — aż oto spostrzegam wielką klatkę, w której było pełno zgłodniałych i zmordowanych jaskułek — a na klatce był napis — *pour un sous, qui veut donner la liberté, à une pauvre hirondelle.* Czyż tak samo król *de facto* z nami nie postępuje? któżto powodem że my dziś na wygnaniu, że Ojczyzna pod jarzmem? — a bezczelni śmią z nieszczęścia naszego jeszcze się naigrawać. Oj prędzej wy sprzedacie Ojczyznę, lub ją przetańczycie zwyczajem waszych przodków — jak my choć na chwilę zapomnimy poświęcać się dla niej!.. Emigracya kreskuje, ale nie powaszemu. Wybyście niecheieli, ażeby ona przez wybór Władzy wspólnej, *przez ten jedyny środek braterskiego połączenia się*, nabrała siły, powagi — stała się użyteczną Ojczyznie. Wy koniecznie swem bezwładnem narzucaniem się wygnańców rozdwajać usilujecie!

Pisałem w la Fêrté dnia 20 Lipca 1844.

Juliusz LUTOSTAŃSKI.

P. S. Zanim odeszlę to moje pismo, pozwolę sobie jeszcze jednę uwagę zbliska dotyczącą życia Emigracyjnego. Gmina Châteauroux rozwiązując ruch wywoływany na rzecz *Sejmu Emigracyjnego*, użala się, że tułactwo nasze nie doszło jeszcze szczebla ukształcenia politycznego — kiedy po kilkakrotnie, projektowanego Sejmu przyjąć nie chce. Tej opinii braci naszych z Châteauroux za moją nieprzyjmuję — mnie się owszem zdaje, że Emigracya postąpiła, wyszła ze sfery sejmikowania, w której by ją niektóre głowy jeszcze zatrzymać chciały. Emigracya woła o czyn — przygotowywa się do niego — swemu Komitetowi dała nieograniczoną władzę na tej drodze. Środek popierany przez Châteauroux był w użyciu w początkach Emigracyi — trudno nam się cofać — inne dziś wyobrażenia, inne potrzeby. Jakim trybem łączy się dziś Emigracya? przez wybór wspólnej Władzy — nikomu nienarzuconej — wolą większości postanowionej. — Czego chce Emigracya? Wojny — wypędzenia Moskali i Niemców z granic Ojczystych. Gdzie ma rękojmią że swego posłannictwa dopełni? W wyborze do swej władzy ludzi odpowiednich, a nadewszystko w dochowaniu zasad Republikanckich w największej czystości, w dopilnowaniu ażeby Lud Polski nie tylko do obowiązków ale i do praw powołanym został. Projekt sejmu na tułactwie mógł się tylko podobać Rojalistom, albowiem otwierał im drzwiczki do życia Emigracyjnego bez potrzeby maskowania się — popierali go też całą duszą, by za jego pośrednictwem załowić dla siebie stronników — i załowili kilku. Z propagandą tego sejmu Rojaliści wysłali nawet Emisaryuszów na prowincyą. Peregrynowa Kazimierz Tomkiewicz, gotując ścieszki dla Olizara, poprzedzając go, jako laufer przed wozem kwestarza Robaka. Wszystkie te moje uwagi o sejmie, piszę nie dla ubliżenia braciom w Châteauroux, bo któż nie zna ich poświęcenia, któż w nich niewidzi sumiennych Republikanów — przemawiając miałem tylko na celu zdanie moje objawić. Chciałem powiedzieć, iż mocnoby się ten pomylił, ktoby Emigracyą brał za społeczeństwo normalne — ktoby nas chciał, jak tam mówją *socyalizować*; boć przecie nie mamy ku temu ani jednego warunku, nie mamy ani ziemi, ani wołu, ani osła, ani jakiejkolwiek bądź rzeczy. Emigracya jest *stowarzyszeniem*, mającem na celu wywołać *wojnę* za Ojczyznę — i według tego też celu konstytuować się winna — inaczej obowiązku nie dopełni.

Dziennik Hawerski (co choć rozbija, nazwał się przecież Zjednoczeniem, dlatego zapewne, by mieć więcej wpływu na dobrodusznych), wykrzykiwał także za sejmem Emigracyjnym — wymyślał ukonstytuowanym reprezentantom tułactwa. — Chciał nawet, ażeby Emigracja za dogmat swej wiary politycznej przyjęła *Wspólność Majątków* — Ktoby też w tenczas zrozumiał nas w Polsce — odepchnęliby nas chłopi, odepchnęła by szlachta — i czemżebyśmy Moskwę pobili? Wolno jest marzyć, probować, bawić się, waryować nawet, obcym co mają ojczyznę, ale nie nam Polakom! Jnnemu filozofowi przywidziało się także, iż Emigracja przenieść się winna do Ameryki, tam założyć kolonią, i organizować się według najświeższego systematu — miał nawet jak powiada zamówić już *dziewki* w Galicji dla tej kolonii. Utrzymuje iż tym sposobem Emigracja zbawi ludzkość! Dla siebie zaś niczego nie żąda, tylko żeby go w Europie zrobiono kassyerem składek które dla kolonji zbierać będą.

Myśl tę skradło kilku biedaków, — i nuż rekrutować poczciwych robotników naszych do Ameryki. Znalazł się na szczęście świeżo przybyły ze Stanów Zjednoczonych rodak, co uwiedzionych na dobrą naprowadził drogę. Wytłumaczył im, że dzisiaj w Ameryce większa nędza dla robotników jak w Europie. Zniesienie tam papierowych pieniędzy sprowadziło, iż robotnik z głodu umiera. Dodał także, że Teksas nie jest również rajem obiecanym — ciągle w nim z dzikiemi bić się potrzeba, — mordować niewinnych co swej ziemi bronią. Nadto, Teksas oddzielił się od Mexyku, ażeby mieć wolność kupywania niewolników. — Stany południowe wcielają kraj ten do siebie, ale zanim to nastąpi, może przyjdzie z Mexykiem do wojny; potrzeba więc żołnierzy, których namawiają, werbują w Europie; i Polacy, co za wolność walczyli, za handel ludźmi teraz swej broni dobędą? Wszystkie te argumenta z zapałem udzielone, wpłynęły na oszukanych, wyjąwszy na jednego Majora, który się mienił ich naczelnikiem, obiecywał nawet na podróż pieniądze od Czartoryskiego byleby tego ostatniego królem *de Facto* kolonija uznała. Przybyły rodak z Ameryki, i tego pana chciał przekonać — mówił mu: człowieku, do złych rzeczy ich namawiasz i sam siebie gubisz. — Na co odrzekłw najwiękzym gniewie apostrofowany: *proszę mi nie ubliżać, ja nie człowiek — ale Major.* Oh! takiemu, to szczęśliwa droga i na kraniec świata — niech tylko z sobą zabierze Czartoryskiego; na tym ubytku Emigracja nic nie straci.

Na żadanie, list następujący Kommissyia podaje do publicznej wiadomości.

Paryż, d. 2 Sierpnia 1844 r.

Do Sekretarza Sekcyi Paryż.

Obywatelu,

Wezwałeś nas na posiedzenie Sekcyi Paryż odbyć się mające 4go b. m. w celu porozumienia się i naradzenia w przedmiocie odezwą Centraliyacyi, z dnia 18go Lipca r. b. objętym.

W Odezwie tej Centralizacya pozwala sobie utrzymywać iż Zjednoczona Emigracya posługuje tylko do rozdwojenia demokratyczego stronnictwa, iż jest szkodliwą sprawie narodowej. — Jest to potwarz której zbijać niebędziem, bo ani wam, ani nikomu na świecie nieprzyznajemy prawa sądzenia szczerości naszych przekonań i naszego do Ojczyczyzny przywiązania; dość nam dla sprawców potwarzy oświadczyć najzimniejszą pogardę.

Centralizacyia odrzuciła braterskie od Komitetu wezwanie i oświadcza iż z Emigracyą Zjednoczoną jako związkiem traktować nie będzie; lecz pojedynczych członków wzywa do dezercyi, ten jest cel posiedzenia wyraźnie odezwą zapowiedziany.

Członkowie związku, którego Centralizacya przekonaniem i patryotyzmem jak szaleniec potrąca, mają przyjść jako zbiegi do Sekcyi Paryż, której po raz pierwszy, dla werbunku, drzwi uchylono? i poco? ażeby słuchać w duchu odezwy 18 Lipca b. r. miotanych na Emigracyą potwarzy, ażeby uczyć się, iż powinnością dobrego Polaka i Demokraty jest odbiedz swojej chorągwi, przez siebie wybranych naczelników, że sprawie narodowej służyć można dezercyą.

Jako Demokrata wiesz, Obywatelu, iż ruchomość sumienia, łatwość przebiegania z obozu do obozu, to jest brak stałości, przekonań i serca nie są przymiotami demokratów Polskich; wiesz także iż uczciwej sprawie niegodziwemi środki służyć niemożna. Centralizacya, zalecając dezercyą, niesłuży ani Polsce ani zasadom, bo dezercya jest podłością.

Zaiste, Centalizacjia chce Emigracją Polską traktować z wysoka. Lecz, Obywatelu, możesz jej oświadczyć, iż Zjednoczona Emigracjia wie czém jest, iż jako związek Polski Republikancki, Ludowy, zajmuje tak wysokie stanowisko, iż tylko niezrównana Centralizacyi duma marzyć może, że się wyżej wzniosła, Komitet przychylił się ku Centralizacyi, gdy ofiarował narówno z nią traktować o połączenie rozdzielonej Demokracyi Polskiej, — a uczynił to, bo nie pomniał na siebie, lecz na rzecz publiczną. Dla sprawy narodowej pragnął pojednania, zupełnego połączenia rozłamów Demokracyi Polskiej, — Wam przed sobą uniżać się niekazał, lecz wyborem wspólnej władzy rozdwojeniu koniec położyć radził.

Centralizacjia, Obywatelu, ta głowna rozdwojeń Demokracyi sprawczyni, przeniosła siebie nad sprawę publiczną, gdyż woła: spodlijcie się przez dezercyą, przyjdźcie ukorzyć przedemną, dopiero będziecie uznani za kochających Ojczyznę i zasady demokratyczne, — wy, dotąd ludzie szkodliwi sprawie narodowej!

Jeżeli tak pojmuje Towarzystwo połączenie Demokracyi Polskiej, połączenie to jest niepodobném. Emigracya Zjednoczona chce służyć Polsce, i dla tego poniżać się niemoże, i od nikogo poniżenia nieżąda; *prywacie* nigdy służyć niebędzie.

Powiedz, Obywatelu, sekcji Paryż, iż zjednoczona Emigracja gotowa jest, takie nasze przekonanie, traktować z towarzystwem jako związek ze związkiem, na równo, po bratersku, za pośrednictwem władz naczelnych, lub przez nie wyznaczonych pełnomocników. — Ten tylko jest środek moralny, szlachetny, a zatém skuteczny połączenia Demokracyi Polskiej, — ten tylko Ojczyźnie przyniesie pożytek ten tylko przystoi nam i wam, jako ludziom szanującym własną i umiejącym drugich godność szanować

Jeśli Sekcya Paryż o takiem połączeniu naradzić się pragnie, niech zawezwie Gminy Paryzkie na wspólne braterskie posiedzenie; pojedyńczo, my przynajmniej, nie przybędziemy.

Członkom Sekcyi Paryż, braterskie pozdrowienie.

Pieniążek Czesław, — Rogiński Ferdynand.

Druk. Lacour i Cie., rue St-Hyacinthe-St-Michel, 33.